Nr. 9. Wrzesień 1921. Rok IV

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH, POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI DLA PRZENAJŚ. SAKRAMENTU OŁTARZA.



Wychodzi z początkiem każdego miesiąca.

Przedpłata roczna wynosi:
Mk pol. 120·—
Mk niem. 10·—
Franków 4·—
Dolarów 1·—

Redakcya i Administracya: Kraków, Wawel 3.
Wydawca i Redaktor: *X. Józef Mazurek.*

„Tyś światłość świata, tyś sól ziemi!"

Vos estis lux mundi .... sal terrae.
Mat. V. 14. V. 13.

Kapłanie Boży! w rzędzie ludzi
Ty jakby Boskie dzierżysz prawa!
Głos twój grzesznika z śmierci budzi
I sił żywotnych dodawa,
Zastępy dzieci Bożych plemi,
Tyś światłość świata, tyś sól ziemi!

Kapłanie Boży! ty sierocie
Chleb dzienny mnożysz, łzę ocierasz,
Ty istnień ludzkich chronisz krocie,
Choć czasem z głodu sam przymierasz.
Siejesz pociechy dłońmi swemi....
Tyś światłość świata tyś sól ziemi!

Kapłanie Boży! błędne dusze
Ty wiedziesz na bezpieczne drogi,
Ty skołatanym w zawierusze
Niesiesz sumienia pokój błogi,
Darzysz łaskami najdroższemi....
Tyś światłość świata, tyś sól ziemi!

Kapłanie Boży! ty w swe dłonie
Codzień sprowadzasz Boga z nieba.
Ty Go piastujesz na swem łonie
I duszom łamiesz tego Chleba,
By zapragnęły być świętemi.
Tyś światłość świata, tyś sól ziemi!

Ks. Mateusz Jeż.

Rozmyślanie.

P. Jezus w Najśw. Sakramencie jest Sługą naszym.

I. Uwielbienie.

P. Jezus nawołuje w Ewangelji św. (na niedz. 16 po Świątkach) do pokory. Nadto sam daje nam w życiu swojem najpiękniejszy wzór pokory. Oznaką pokornego jest, że pragnie raczej służyć, a nie ażeby mu służono. Przedmiotem dzisiejszeego rozmyślania będzie więc to, że P. Jezus w Najśw. Sakramencie jest sługą naszym.

Chrystus Pan, który bez przywłaszczenia sobie czci mógł się nazwać Bogiem, wyniszczył samego Siebie, przyjąwszy postać sługi. Aby tedy wystąpić jako sługa wobec Boga i ludzi, musiał na zewnątrz przyjąć ludzką naturę w tym stanie, jaki sprowadził grzech praojców naszych.

Rozważ tedy, w jaki sposób wykonywał Jezus, Zbawiciel twój, Swoją służbę jako sługa. Od dziecięctwa aż do trzydziestego roku życia pracował ciężko we warsztacie cieśli, przynosząc drzewo, rąbiąc je lub heblując i spełniając najrozmaitsze posługi i to z największą pracowitością i skrzętnością. Przez trzy lata następnie usługiwał ludziom słowem i czynem. Pewnego dnia zaś, przepasawszy się prześcieradłem i odłożywszy suknię Swoją, nalał do miednicy wody i począł klęcząco umywać nogi uczniów Swoich. Tam to wypowiedział one doniosłe słowa: „Syn Człowieczy nie przyszedł na to, aby Mu służono, lecz aby służyć“. Usługiwał uczniom Swoim przy wieczerzy, na znak, że na zawsze pragnie się poświęcić na usługi ludzkości. Wreszcie nietylko oddał nam zupełnie Swój czas, Swoje słowo, Swoją pracę, Swoje zasługi i zdobycze, abyśmy niemi rozporządzali, lecz nadto sam uczynił się osobistym sługą naszym, stając się naszym pokarmem i napojem, które przez pożywanie zużywa się i niszczy. -

O duszo moja, zrozumiej i podziwiaj tę niezrównaną tajemnicę! Pogrąż się przynajmniej wobec niej w najgłębszą przepaść nicości, trwając w cichem uwielbieniu; ten cud, że Król chwały stał się sługą twoim, może tylko przez najgłębsze upokorzenie i unicestwienie być najodpowiedniej uczczonym.

II. Dziękczynienie.

Z tego niepojętego poniżenia i poświęcenia się Jezusa na służbę ludzkości, przebija się tak ogromna miłość, dobroć i wielkoduszność Jego, że rozmyślająca o niej dusza tonie w uczuciach najserdeczniejszej wdzięczności.

Płonąc pragnieniem zbawienia dusz naszych, pragnie je pozyskać sobie przez służbę sługi, jak ongi Jakób służył Labanowi, aby posiąść rękę Racheli. On chciałby zależność naszą od Boga i bliźniego zamienić na wolne, szlachetne, miłością ożywione poddaństwo i wywyższyć je do bohaterskiego poświęcenia. Aby nas do tego zachęcić, wyposażył służbę Swoją, którą spełnia w Najświętszym Sakramencie, tak wzniosłymi i cudnymi przymiotami.

Bo oto patrz, jak wiernym okazuje się ten miłościwy Sługa nasz w Hostji świętej!

Dzień i noc stoi na posterunku, zawsze czujny i do usług gotowy. Na jedno skinienie staje przy nas, nie szemrząc ani zwlekając. Prócz tego co za skromność i uprzejmość w Nim, co za pokora! Co za uszanowanie w Jego zachowaniu, aby się nie narzucać! A przytem, jak usłużnym jest dla panów Swoich, których tyle, ile jest ludzi! Dobrym i złym, godnym i niegodnym, uprzejmym i okrutnym jest posłuszny i służy im, wspierając dobrych w wypełnianiu obowiązków, modląc się i ofiarując za złych, aby odwrócić od nich kary, na które złością i zatwardziałością swoją zasłużyli.

Wreszcie we wszystkich życia kolejach pozostaje tak dobrotliwym, cichym, cierpliwym i przywiązanym, że każdy może łatwo zrozumieć, iż uważa sobie to za szczęście i rozkosz być niewolnikiem w służbie naszej. O kochający i ukochany Sługo Boga i ludzi, obyś był w Hostji świętej od wszystkich dobrze zrozumiany, wysławiany i miłowany!

III. Przebłaganie.

Porównując tę stałą, heroiczną służbę niewolniczą Jezusa z pychą, rokoszem i szalonym buntem tylu ludzi przeciw woli Bożej, trudno wypowiedzieć, co o karygodności pychy ludzkiej i nieposłuszeństwa, albo raczej o złości każdego grzechu sądzić należy.

Non serviam — „Nie chcę służyć“, — mówi zbuntowane stworzenie. Natomiast z jaką pokorą woła „sługa twój“ w tabernakulum: „Sługą twoim jestem... Przyszedłem, aby spełnić wolę Ojca mego niebieskiego“. Co za sprzeczność! Co za przeciwieństwo między poddaństwem Jezusowem, a pysznemi zachciankami ludzkiemi.

Ale przykład Jezusa jest zarazem najwymowniejszą dla nas nauką. Dlatego staraj się służyć Bogu i służyć ludziom, poświęcając się dla ich zbawienia, upokarzając się przed nimi i znosząc z nie-

przezwyciężoną cierpliwością ich ułomności. Boski twój Zbawiciel daje ci w tym względzie stanowcze upomnienia. Czyż na wszystkich Hostjach świętych te słowa Zbawicielowe nie są wyryte złotemi literami: „Zowiecie mię Nauczycielem i Panem: a dobrze mówicie, bomci jest. Jeśli tedy ja Pan i Nauczyciel umyłem nogi wasze, i wy powinniście jeden drugiego nogi umywać?“

Oto masz bardzo ważny punkt, w którym się doświadczać możesz. Do dzieła! Wyznaj w pokorze błędy swoje! Przepraszaj i urzeczywistnij przy pierwszej lepszej sposobności swoje postanowienie poprawy.

IV. Prośba.

Błagaj Zbawiciela, który w Najświętszym Sakramencie poświęcił się na służbę twoją, o łaskę, byś Mu nawzajem mógł i umiał służyć każdego czasu, ze sumienną wiernością i gorliwością. Uczyń i w tej mierze praktyczne postanowienia. Usługę za usługę!...

Bądź Mu tak oddanym, jak On nim jest wobec ciebie; On zasługuje na to. Przypatruj się zawsze wzorowi twemu, usłużnemu Bogu na ołtarzu, abyś gruntownie się nauczył, jak służy się drugim, gdy serce przepełnione miłością.

Postanowienie. Każdego poranka ofiarować się Bogu i Panu swemu, aby Mu módz służyć we wszystkiem, co w tym dniu czynić i cierpieć wypadnie.

Ludzie nie kochają Przenajśw. Sakramentu.

„Przez cały dzień wyciągałem ręce do ludu niewiernego i nienawistnego“. *(Rzym 10. 21).*

I. — Trudno, niestety, temu zaprzeczyć, że ludzie nie kochają Pana Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie. Patrzmy najprzód na te miljony pogan, żydów, niewiernych, schyzmatyków, heretyków, którzy nie znają, albo fałszywe mają pojęcie o Przenajświętszym Sakramencie. Wśród takiego mnóstwa stworzeń mających serce, zdolnych do miłości, ileżby dusz gorąco kochało Przenajświętszy Sakrament, gdyby Go tak jak ja znały!

O! jakże usilnie starać się powinienem wynagradzać za nich Panu Jezusowi tkliwą, gorącą miłością.

Pomiędzy katolikami jakże niewielu kocha Pana Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie, jak mało o Nim myślą, jak rzadko o Nim mówią, jak Go leniwie czczą i do serc swych przyjmują.

I dlaczego takie zapomnienie, taka oziębłość? snać nie zakosztowali nigdy słodyczy Jezusa Eucharystji, nie zaznali rozkoszy Jego miłości! nie znają, nie oceniają Jego dobroci, nie domyślają się bezmiernej, nieskończonej Jego miłości.

Są ludzie, którzy wierzą w Pana Jezusa, ale tą jakąś wiarą zimną, bezczynną, która w umyśle tylko ma swe siedlisko — nie dochodzi do serca, nie rodzi owoców miłości, lecz ogranicza się ściśle na tem, co koniecznie potrzebne do zbawienia.

A o ileż więcej jeszcze katolików żyjących jak poganie, jakby nigdy nie słyszeli o Przenajświętszym Sakramencie.

II. — I jakaż może być przyczyna tej oziębłości serc ludzkich dla Pana Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie? Ta, zapewne, że za mało się o Nim mówi, poprzestaje się tylko na zalecaniu wiary w obecność Pana Jezusa w Eucharystji — a zamilcza się o Jego życiu, o Jego miłości, o ofiarach i poświęceniu, jakie spełnia Pan Jezus w Przenajświętszym Sakramencie dla nas, osobiście dla każdego z nas.

Drugą przyczyną tej powszechnej obojętności jest zachowanie się nasze wobec Przenajświętszego Sakramentu, które niewierzącym nie mówi, nie zdradza obecności żywego Boga w kościele. Jakże mało między dobrymi nawet katolikami, dusz gorących, tęskniących do Niego, gorliwie i miłośnie Go nawiedzających, wylewających przed Nim w częstej modlitwie u stóp ołtarza serce swoje?

Nie kochają Pana Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie, ponieważ za mało Go znają. A jeżeli, znając Jego miłość, Jego ofiary, pragnienia Boskiego Jego Serca, mimo to są dla Niego zimni i obojętni — o jakże wielką czynią Mu zniewagę! Tą obojętnością swoją, zdają się mówić Panu Jezusowi, że nie jest On tak piękny, tak dobry, tak godny kochania, aby Go przekładać warto nad liche przedmioty ich upodobań.

O! jakże to straszna niewdzięczność!

Po tylu odebranych od Boskiego Zbawcy łaskach, po tylu uczynionych Mu obietnicach całkowitego oddania się na Jego służbę! Jaka podłość lękać się zbytecznego zbliżenia, przypatrzenia Mu się bliżej, częstszego przyjmowania Go w Przenajświętszym Sakramencie dla tego, aby nas miłość Jego nie porwała, nie zmusiła do poświęcenia się, do oddania serca i życia całkowitego bez granic i zastrzeżeń. Boimy się miłości Pana Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie i dla tego Go unikamy — nie jestże to bojaźń Piłatowa i Herodowa?

III. — Brak miłości tkliwej, gorącej dla Przenajśw. Sakramentu stąd pochodzi u wielu, że mało się zastanawiają nad tem, jakie ofiary w Eucharystji Boskiej Pan Jezus ponosi dla nas. Są one tak niezmierne, że na samą myśl o nich serce się ściska i łzy się cisną do oczu. Boski Sakrament kupiony jest wielką ceną całej męki Jezusowej.

Spytacie może: jakim sposobem?

Wszakże Przenajświętsza Eucharystja jest ofiarą nowego zakonu — ofiara zaś wymaga śmierci, zniszczenia zupełnego, musi wreszcie być spożytą przez tych, którzy mają mieć udział w jej zasługach.

To wszystko spełnia się w cudowny sposób co do joty w Przenajświętszym Sakramencie. Ofiara tu jest bezkrwawa dla tego, że Pan Jezus śmiercią swą krzyżową, gdzie krew przenajświętszą wylał za nas do ostatniej kropelki, uczynił zadosyć w całej pełni sprawiedliwości boskiej. Lecz w Przenajświętszej Eucharystji ta sama ofiara sposobem bezkrwawym powtarza się ustawicznie, stosując do nas nieskończone zasługi swoje i trwać będzie w celu zadośćczynienia i przebłagania Ojca niebieskiego za grzechy nasze do końca świata.

Ciągle Pan Jezus daje się nam do pożywania jako Baranek zabity, abyśmy udział mieć mogli w zasługach Jego zbawczej męki i śmierci. Widzimy przeto, że Przenajświętszy Sakrament mieści w sobie skarby i zasługi nieskończone konania Jezusowego w ogrodzie Oliwnym, upokorzeń Jego przed trybunałem Kaifasza i Piłata — Jego śmierci okrutnej na górze Kalwarji. Przez wszystkie te sposoby wyniszczenia musiała przejść ofiara zanim się nam w stanie sakramentalnym dostała.

Ustanawiając Przenajświętszy Sakrament, Pan Jezus chciał uczynić ustawiczną ofiarę męki swojej i poświęcił się dobrowolnie na bolesne konanie, jakiego doznawał w ogrodzie Oliwnym — na opuszczenie od uczniów swoich, na zdrady przyjaciół, na odstępstwa schyzmatyków, heretyków, odszczepieńców, którzy Boską Hostję sprzedawać będą żydom kuglarzom.

Stał się ustawiczną a dobrowolną ofiarą tego zaparcia, które Go tak zasmucało w domu Annasza, tych świętokradzkich wyrzutów, których doznał od Kaifasza — tej pogardy, którą był przesycony u Heroda, tej podłości, której doświadczył przed sądem Piłata; tego zawstydzenia, jakiem był przeniknionу, gdy nad Niego przeniesiono Barabasza; tego ukrzyżowanego sakramentalnego w ciele i w duszy — przez komunię świętokradzką.

Pan Jezus wiedział, że Go to wszystko czeka w Przenajświętszym Sakramencie, znał doskonale wszystkich nowych Judaszów, liczył ich między swoimi wybrańcami i nie zawahał się ani na chwilę w ofiarności swojej; chciał, aby miłość Jego przewyższyła ludzką złość i niewdzięczność.

Znał Pan Jezus obojętność serc ludzkich — i moją, widział, jak mały owoc odnosić będą z Komunji św., nie powstrzymało Go to jednak od tego najwspanialszego daru — ukochał nas darmo, chociaż Mu się wzajemnością odpłacić nie umiemy! O! zaprawdę miłość Jego jaśnieje tu nad wszelką miarę.

Co więcej, Pan Jezus źródło życia, mając w sobie pełność życia nadprzyrodzonego, uwielbionego, przedstawia się nam w Przenajświętszym Sakramencie jak umarły — bez krasy i piękności, bez ruchu, bez obrony — owinięty w skromną, białą postać chleba, jak w prześcieradło śmiertelne — złożony w cyborjum jak w grobie. Żyje

On jednak, wszystko wie, wszystko widzi, wszystko słyszy, wszystko znosi!

Miłość zasłania majestat, krępuje potęgę i moc Jego, wiąże Mu ręce i nogi, przyćmiewa piękność niezrównaną Jego oblicza, najświętsze usta Jego zamyka. Pozostawia Mu tylko serce do kochania i stan ofiary do ciągłego błagania i wstawiania się za nami.

Na widok tak wielkiej miłości Jezusowej dla ludzi tak strasznie niewdzięcznych szatan w triumfie, urągając Panu Jezusowi, zdaje się mówić:

Ja nic, prawdziwą wartość mającego, nie daję ludziom, nic dobrego, nic pięknego — nic nie cierpiałem dla nich, a przecież więcej mnie kochają, tłumnie idą za mną i wierniej mi służą niż Tobie...

Niestety, smutna to prawda. Nasza oziębłość, nasza niewdzięczność, wychodzi na triumf szatana przeciwko Bogu.

Ach! jak możemy zopominać o miłości Pana Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie, która Go tyle ofiar, tyle poświęceń, tyle męki ustawicznej kosztuje!

IV. — Świat używa wszelkich starań i usiłowań, aby nas odwieść od miłości prawdziwej, praktycznej Przenajświętszego Sakramentu. Porywa, więzi, pochłania dusze mnóstwem swych zajęć — dobrych uczynków zewnętrznych — aby im cały czas zabrać, nie dopuścić nawiedzin — dłuższej w skupieniu modlitwy u stóp Przenajświętszego Sakramentu.

Walczy nawet wyraźnie przeciwko praktykom miłości względem Przenajświętszego Sakramentu, mając je za niestosowne i możliwe tylko w klasztorach.

Szatan ustawiczną wznieca walkę przeciwko miłości naszej dla Przenajświętszego Sakramentu.

Wie on dobrze, że Pan Jezus jest tu żywy istotnie obecny, bezpośrednio pociągający dusze i przemawiający do nich, że miłość Jego eucharystyczna jest najdzielniejszym środkiem nawrócenia i uświęcenia, dla tego gasi tę miłość, zaciera w duszach myśl i pamięć o Przenajświętszym Sakramencie.

A przecież Bóg jest miłością i w Przenajświętszej Hostji nieustannie woła: Miłujcie mnie tak, jakem ja was umiłował, trwajcie w miłości mojej! Przyszedłem miotać na ziemię ogień miłości i tego jedynie pragnę, aby się nim zapaliły ludzkie serca.

Co myśleć będziemy przy śmierci i po śmierci o Przenajświętszym Sakramencie, gdy nam się odsłoni cała piękność — cała miłość Jego!

O Boże mój, Panie, cóż powiesz o mnie, który Cię znam od tak dawna, przyjmuję w Komunji św. tak często! Dałeś mi wszystko, na co boska najwyższa zdobyć się może miłość; chcesz, abym Cię wzajemną ukochał miłością, a nie znajdujesz we mnie tej miłości ani

iskierki, taka obojętność, taka oziębłość jest w mojej służbie dla Ciebie!

Nie zdołałeś dotąd podbić sobie serca mojego, stać się myślą moją jedyną — celem życia i przedmiotem miłości jedynej i wyłącznej serca mojego.

Lecz odtąd, Boski Zwycięzco serca mojego, składam Ci życie i całą istotę moją w ofierze, biorąc sobie za hasło: „Żyć, cierpieć, umrzeć dla Przenajświętszego Sakramentu".

(Z pism Czc. O. T. Eymard'a).

Św. Jan Kapistran.

Św. Jan Kapistran, zmarły w Illok na Węgrzech dn. 23 paźdz. 1456 r., przygotowując się na przyjęcie św. Wijatyku, kazał się położyć na ziemi i polecił dwom braciom, aby go podtrzymywali, bo o własnych siłach nie mógł się już podnosić. Zobaczywszy niesiony Najśw. Sakrament, zawołał kilkakrotnie z całą gorącością ducha: „Domine! non sum dignus... Panie, nie jestem godzien"... i łzy strumieniem staczały się po jego zapadłych policzkach. Wszyscy obecni płakali także ze wzruszenia na widok tak żywej wiary i głębokiej czci, jaką okazywał Święty Boskiemu Zbawcy swemu ukrytemu w Eucharystji Najśw. (O. Diessl. „D. g. Denkmal d. g. Liebe").

Litanja do Najsł. Imienia Jezus.

Jezu najpotężniejszy!

Boże wszechmocny i miłosierny, który ukazujesz moc Twoją, czyniąc miłosierdzie, odpuść mi wszystkie grzechy moje, a daj mi łaskę Twoją, o którą Cię z pokorą proszę. Cóżby stąd chwały przybyło Wszechmocności twojej, gdybyś starł jednego robaka? W tym się raczej ta chwała pokaże, kiedy Wszechmocność Twoja zniesie i w niepamięci pogrzebie te obelgi, które jej wyrządziło liche stworzenie. Chwalebniejszać to rzecz dla Ciebie, żeś z nieba stąpił, niżeli żeś tam powrócił, że zbawiasz grzeszników, niżeli, że ich potępiasz. O Jezu najpotężniejszy, ukaż moc Twoją, udzielając mi odpuszczenia grzechów i zbawienia. Ten to bowiem jest najsilniejszy skutek potęgi Twojej: najgorszemu, i najniewdzięczniejszemu ze wszystkicr grzeszników miłosierdzie wyświadczyć.

Jezu najcierpliwszy!

Podziwiaj nieskończoną miłość i cierpliwość Zbawiciela twego, że do ciebie przychodzi po tylu krzywdach, któreś mu wyrządził i po

tylu niewiernościach, któreś przeciw niemu popełnił. O Jezu najłaskawszy i najcierpliwszy, nie chcę innego dowodu dobroci twojej, krom cierpliwości tej, z którą Ty mnie u Stołu Twego znosisz. O, ile to spostrzegasz u mnie niezrozumienia, ile oziębłości! Nie pamiętaj słabości mojej o Boże, nieskończona mocy! Zagrzej oziębłości moje, o Boże nieskończona miłości!

Odpuść grzechy moje, o Boże, nieskończone miłosierdzie! Znoś łagodnie ułomności moje, o Boże nieskończona cierpliwości! A ja celem odwdzięczenia Ci się za tak wielkie łaski, będę usilnie naśladował cierpliwość Twoją, tj. będę łagodnie znosił niedoskonałości bliźnich moich.

Jezu najposłuszniejszy!

O Jezu posłuszny aż do śmierci, a śmierci krzyżowej. Dla posłuszeństwa to zstąpiłeś z nieba i na krzyż wstąpiłeś! Dla posłuszeństwa to i po dziśdzień zstępujesz na Ołtarze nasze i do serc naszych wchodzisz! Jesteś posłusznym na słowa kapłana podczas Mszy św. O niepojęty cudzie! Bóg posłuszen jest na głos człowieka: a człowiek nie chce posłusznym być na głos Boga! O Jezu najposłuszniejszy! jakie to zawstydzenie dla mnie, żem się tak długo sprzeciwiał woli twojej! Chcę odtąd wiernie okazywać posłuszeństwo i Tobie i wszystkiemu stworzeniu dla miłości twojej. (C. d. nast.).

Rozmowy o Najśw. Sakramencie.

Rozmowa trzecia.

Chrystus. Czy kochasz mię?

Dusza. O Jezu! tylko ten kto kocha, czynić może zapytanie takie.. Ty, Bóg mój, kochasz mnie! Ty pragniesz serca mego, a ja serca Twego miałbym nie pragnąć? Ty mnie naglisz, Ty ciągle za mną chodzisz, a ja byłbym obojętny na tyle miłości!...

Chrystus. Czy w przeszłości mnie kochałeś?

Dusza. Panie, w ubiegłych latach życia mego, Ty wiesz, jak mało poświęcałem czasu na spełnienie tej słodkiej powinności człowieka na ziemi! O, nie kochałem Cię, kochałem siebie, kochałem ludzi, stworzenia; zdaleka od Ciebie zmarnowałem najpiękniejszą część życia mego, a cokolwiek mógłbym uczynić dla wynagrodzenia tej straty, zawsze wyrzec będę musiał, żem przez długi czas odrzucał, pogardzał miłością Boga mojego.

Chrystus. Czy kochasz mię teraz?

Dusza. Nie odpowiem Ci z pokutującym Apostołem: „Ty wiesz, że Cię kocham“. Nie, Panie, niestety, mimo pragnienia, które mnie na-

gli, abym Cię kochał najmocniej, abym kochał Ciebie jednego, a kochał bez przerwy, nie kocham Cię, ile pragnę, ile Ty zasługujesz.

Chrystus. Czy w przyszłości będziesz mię kochał?

Dusza. O mój Zbawco, to najgorętsze pragnienie serca mego, lecz niestety, lękam się zmienności mojej. O Panie, jeżelibym Cię nie kochał odtąd, jeżeli nie mam zawsze Cię kochać, tak jakeś godzien i tak jak pragnę — jeżeli i dalej mam się chwiać między dobrem postanowieniem, a ciągłą niewiernością, to o Panie, Ty, który wiesz wszystko, nie daj mi żyć dłużej, weź duszę moją do siebie, bo na tej ziemi w ciągłem jestem niebezpieczeństwie upadku i zguby.

Chrystus. Czy kochasz mnie więcej, niżeli miłośnicy świata kochają rozkosze, bogactwa, dostojeństwa; niżeli tkliwe, ludzkie serca kochają się między sobą? Czy kochasz mnie więcej, niżeli inne dusze wierne, którym mniej dałem darów natury i łaski. Albowiem wiele żądam od tego, któremu dałem wiele.

Dusza. Panie mój, niestety, jestem najmniejszy, tak w miłości, jak w ofiarach serca. Synowie tego świata gorliwsi są i roztropniejsi w szukaniu dóbr doczesnych, niżeli ja w poznawaniu i kochaniu Ciebie. O wieczne dobro moje, Boże mój, który sam tylko nasycić możesz serce moje i serca wszystkich ludzi. O! jak daleki jestem od miłości, jaką pałali ku Tobie Święci Twoi, te dusze niewinne, lub pokutujące, które od pierwszego wezwania Twej łaski, wołającej ich do życia doskonałego, lub pokutnego, nigdy się wstecz nie cofały, lecz kochały Cię bez podziału, bez przerwy; kochały Cię więcej w gorzkościach, w boleściach, jakiemi ich doświadczałeś, niżeli w obfitości pociech i łask Boskich i ludzkich. A jednak, Panie mój, czemu mnie pytasz, czy Cię kocham więcej, niż ci co mnie otaczają? Więcej, niż ci, którzy się Ciebie nigdy nie zaparli i nie odstąpili? Czybyś mi tej łaski dozwolił? czy to podobna?

Chrystus. Nie tylko pozwalam, lecz pragnę tego. Gdym pytał Piotra, czy więcej mnie kocha jak inni, nie byłem otoczony nieprzyjaciółmi, byłem wśród moich kochanych uczniów, wśród moich Apostołów; byłem z Janem, który mnie nie odstąpił do śmierci krzyżowej, który przyjął ostatnie tchnienie moje, który bolał ze mną nad upadkiem Piotra, a jednak Piotrowi właśnie, a nie innemu, uczyniłem to pytanie, pełne miłości: czy kochasz mnie? Czy kochasz mnie więcej niż inni Apostołowie? Pewny byłem bowiem, że nic mu nie będzie gorzkiem i trudnem dla nagrodzenia tej winy i okazania mi miłości. A zapomniałeś com wyrzekł, broniąc grzesznej niewiasty, oblewającej łzami nogi moje: „Kto więcej kocha? — Ten, komu więcej odpuszczono".

Dusza. O Panie mój, niech mi się stanie według słowa Twego: a jeżelim miał tą smutną przewagę nad duszami niewinnemi i wiernemi, żem Cię obrażał, żem Cię zasmucał, dajże mi i tę drugą prze-

wagę, bym Cię kochał miłością pokutującą, miłością potężną, którąby wyrównała darowanym mi długom i nigdy nie dozwoliła mi zapomnieć, żem Ciebie nie znał, żem się Ciebie zaparł, żem Cię znieważał, chociaż byłem oświecony światłem Twojem, karmiony Najświętszem Twem Ciałem, obsypany darami Twej miłości.

Chrystus. Kto mię miłuje, miłowan będzie od Ojca mego i ja miłować go będę i do niego przyjdziemy i mieszkanie u niego uczynimy. (Joan. 14, 21). Słuchaj przyrzeczenia, jakie ci dałem i dziś ci powtarzam: — Jeżeli chcesz, bym cię kochał, kochaj mnie! — Bo kto mnie kocha, będzie kochany od Ojca mego i ja go będę kochał i przyjdziemy do niego, zamieszkamy w nim, nie przelotnie i kiedy niekiedy, lecz stale i za zawsze; nigdy nie będzie samotnym i opuszczonym na ziemi, będzie się cieszył towarzystwem naszem, i dusza Jego stanie się żywym przybytkiem Bóstwa. O! gdybyś znał tego, który ci swą miłość ofiaruje, gdybyś znał dar Boży!...

Dusza. Panie mój, nie znam wprawdzie szczęścia, tego życia miłości, do którego wzywać mnie raczysz; lecz znam, niestety, aż nadto, jak smutne, nędzne i gorzkie jest życie bez Ciebie, o Panie, mieszkaj więc zawsze ze mną i we mnie. Usposób duszę moją do przyjęcia obietnic Twoich, abym nie żył dla siebie, lecz abyś Ty żył we mnie, abyś we mnie działał, bym Ci mógł dawać te dowody miłości, jakich wymagasz od prawdziwych przyjaciół Twoich. To jest ścisłe i wierne wypełnienie Twych przykazań, wspólnych wszystkim, oraz wypełnienie woli Twojej, którą wyrażasz w głębi każdego serca, do którego mówić raczysz: mieszkaj ze mną, bym Ci mógł powiedzieć z ukochaną służebnicą Twoją: „Nie przeczę, o Panie mój, że są dusze, które lepiej, niż ja Ci służą, lecz, że się znajdą takie, które Cię więcej kochają, więcej chwały Twojej pragną, niż ja: na to się nigdy nie zgodzę!“

Pobudki do częstej, a nawet codziennej Komunji św.

przez Karola Józefa Dicka, kapłana ze Zgromadzenia Pallotynów. — Przetłum. z niemieckiego Ks. B. M., T. J.

IX. Dwie rzeczy:

Ponieważ codzienna Komunja św. jest środkiem ustrzeżenia się grzechów śmiertelnych, a zgładzenia codzień wydarzających się grzechów powszednich, więc nie można wymagać od tych, którzy codziennie się komunikują, aby już byli świętymi; a także nie można żądać od nich jako warunku koniecznego do codziennej Komunji św. czegoś więcej jak do rzadkiej, lecz tylko tych dwu rzeczy; Stanu łaski

poświęcającej i dobrej intencji. Dlatego postanawia Ojciec św. w dekrecie wyraźnie co następuje:

Dostęp do częstej i codziennej Komunji św. powinien, stosownie do naglącego życzenia Zbawiciela i Kościoła katolickiego, być najzupełniej wolnym dla wszystkich wiernych każdego stanu i godności, tak że nie wolno nikogo powstrzymać od tego zamiaru, — jeżeli jest w stanie łaski i z dobrą a pobożną intencją chce przystąpić do Stołu Pańskiego.

Jak długo więc 1) nie jesteś w grzechu śmiertelnym i 2) kierujesz się dobrą intencją — tak długo możesz codzień przystępować do Stołu Pańskiego, bo wtedy jesteś tego godnym.

Jakżeż łatwą jest droga do zdroju łask! — Idź nią codziennie!

X. Żadna przeszkoda.

Z tego co się dotąd powiedziało wynika dość jasno, że grzechy powszednie nie mogą żadnej stanowić przeszkody do codziennej Komunji św. Ten ważny punkt zaznacza dekret papieski jeszcze osobliwiej, dodając:

Jakkolwiek dobrą jest rzeczą, aby ci co często i codziennie się komunikują od grzechów powszednich, przynajmniej zupełnie dobrowolnych i od przywiązania do nich wolnymi byli — to niemniej wystarcza, żeby od grzechów śmiertelnych wolnymi byli i mieli postanowienie na przyszłość śmiertelnie nie grzeszyć.

Jeśli zaś takie szczere postanowienie istnieje, to niemożliwą jest rzeczą, aby wierni komunikujący się codziennie także i od powszednich grzechów i przywiązania do nich powoli się nie uwolnili?

Nie trwóż się więc, jeśli od ostatniej spowiedzi wydarzyły ci się grzechy powszednie, lecz słuchaj św. Augustyna mówiącego: Komunja św. jest codziennem lekarstwem, od którego nie powinniśmy się zdala trzymać dla grzechów powszednich.

XI. Dobra intencja.

Dekret papieski domaga się od komunikującego „dobrej i pobożnej intencji". Na czem ona polega określa jak następuje:

„Dobrą intencję wtedy się posiada, kiedy się do Stołu Pańskiego idzie nie ze zwyczaju tylko albo z próżności lub dla ludzkiego względu, lecz aby się Bogu spodobać, przez miłość z Nim się ściślej złączyć i za pomocą tego Bożego lekarstwa swe błędy i słabości uleczyć".

Dlatego nie idź dla samego zwyczaju, t. j. powierzchownie i obojętnie, bez wyższej pobudki do Komunji św., także nie dla głupiej próżności albo doczesnej korzyści! Jeśli jednak idziesz do Stołu Pańskiego dla jednej z powyższych pobudek nadprzyrodzonych czyto z miłości ku Boskiemu Zbawcy, czy też aby pewniej ustrzedz się

grzechów śmiertelnych albo aby się powoli od grzechów powszednich uwolnić, w takim razie możesz codzień komunikować się, bo masz dobrą intencję. (C. d. nast.).

Żywot świętego Paschalisa Baylon'a.

Patrona Stowarzyszeń i dzieł Eucharystycznych.

32) (Ciąg dalszy).

Paschalis nie tylko zachwycał wszystkich, mówiąc o tajemnicach, ale tak samo pisał o tem, a czyniąc to jedynie dla siebie, pozostawił kilka rozpraw poważnej wartości.

Jeden z takich rękopisów dostał się do Przewielebnego Don Juana de Ribera, Arcybiskupa Walencji, jednego ze świętych ludzi tego czasu. Przeczytawszy uważnie, zapragnął poznać autora i wkrótce zawiązały się między Księciem Kościoła, a skromnym Bratem stosunki, które stanowiły radość i chwałę pierwszego. Zetknęli się na punkcie jednakowej adoracji Eucharystji, bo tak jak świątobliwy Zakonnik, tak Przewielebny Ribera żył przeważnie nabożeństwem i czcią N. Sakramentu. Odrzucił herby swego wysokiego rodu, zastępując je Monstrancją w płomieniach z odpowiednim napisem w około.

Na czele pism pasterskich i listów odznaczały się słowa czci N. Sakramentu, a nie wolno było zbliżać się do niego bez słów: „Niech będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament Ołtarza". Główne doniosłe znaczeniem dwie swoje fundacje nazwał: „Collegium Corpus Christi" t. j. „Klasztor Krwi Przenajświętszej".

Po śmierci Paschalisa, zażądał Arcybiskup jego relikwji. Doręczone mu przez O. Jana Ximenes ucałował i rzekł: „Co my robimy, Ojcze Prowincjale, z całą nauką naszą? Mali i prości zabierają nam Niebo. Spalmy nasze książki"!

„Nie tak skoro Ekscelencjo, odrzekł O. Jan: nie palmy ich, bo one niewinne. Winną jest nasza duma"!

Po wysłuchaniu opowieści o licznych cudach Błogosławionego i łaskach przez niego dla bardzo wielu uzyskanych od Boga, zawołał Arcybiskup: „Jakże żałuję, że on nie umarł w mojej diecezji; byłbym doznał szczęścia zajęcia się jego kanonizacją"! — Do daru wiedzy, jaki w takiej pełni otrzymał Paschalis, nie mniejszem, było uświadomienie jego co do serc ludzkich i w wielu wypadkach co do stanu dusz przebywających w czyśćcu, a więc sposobów dopomagania im. I tak: Będąc furtjanem w Almanza, zachęcił jednę z dobrodziejek klasztoru, by kazała odprawiać Msze św. za duszę zmarłego niedawno jej brata. Ta mówiła potem o nim do swojej krewnej: „Zapamiętaj co ci mówię; ten Brat to wielki sługa Boży; śmierć jego będzie śmiercią Świętego

i zobaczysz jak go P. Bóg uczci szeregiem cudów". Prosiła też o zapytanie Błogosławionego, czy rodzice jej niedawno zmarli, są w czyśćcu i jak im pomóc można. Otrzymała też w dni kilka odpowiedź, że jedno z nich już ogląda Majestat Boga, a drugie potrzebuje modłów i trzydziestu z rzędu Mszy św. — Zawiadomiony potem o spełnieniu polecenia rzekł: „Możecie być spokojne; dług spłacony podobał się Bogu". Dar proroctwa i częste zachwyty w jakie popadał, rozniosły sławę świętości Paschalisa wszędzie, gdzie stanął, i poprzedziły wyroki Kościoła. Wiadomo, że wierni uczęszczający do klasztorów i ich kościołów, czują się jakby z tej rodziny i interesują się ich losem, oraz tem, co się w nich dzieje.

Elżbieta Xia była jednym z takich typów, a z pomiędzy zakonników w Villareal wysoko ceniła O. Piotra Cabrellas, za jego nauki i wpływ, jaki przez nie wywierał. Wielkie były jej troska i zmartwienie, gdy Ojciec ten ciężko zachorował. Odprawiała nowenny, codzień się dopytywała i śmierci jego przypuszczać nie mogła, a niespokojna bardzo, udała się do Brata Paschalisa. „Biedny Ojciec Piotr, odpowiedział jej ze smutkiem; dni jego są policzone; już nie usłyszymy jego kazania". Dni kilka przedtem, sam chory wezwał go, by prosił Stwórcę o powrót do zdrowia. „Chętnie to czynię, odrzekł, ale to nic nie pomoże".

Zaniepokojony, prosił chory Ojca Castellau, by Brata wybadał, lecz ten wymijającą jedynie dostał odpowiedź. Gwardjana w to wmięszano i przyciśnięty do muru, obowiązkiem posłuszeństwa Paschalis, zaczerwieniony i niezwykle zmięszany, rzekł pokornie do chorego: „Ojcze kaznodziejo, wolą jest Boga, byś już niedługo pozostawał na tej ziemi; już nie słowy, lecz czynami będziesz nas uczył przez tych kilka miesięcy twego życia. Pozostań cierpliwym, polecaj się Bogu"!

Nikt z obecnych nie wątpił w prawdę przepowiedni. W cztery miesiące potem O. Piotr skonał w Walencji na rękach swego Prowincjała.

(Ciąg dalszy nast.).

Z ruchu eucharystycznego

Nowa świątynia adoracji w Saô Paulô (w Brazylji).

Za eucharystycznym miesięcznikiem belgijskim „Le Petit Messager du T. S. Sacrement", z marca b. r. podajemy wiadomość o nowej świątyni, wzniesionej na cześć P. Jezusa w Najśw. Sakr. na ziemi Amerykańskiej.

W Brazylji w mieście św. Pawła wzniesiony został nowy przybytek adoracji przy klasztorze Służebnic Najśw. Sakramentu, zakonnic adoratorek ze Zgromadzenia założonego przez Czcig. O. Piotra Juljana

Eymard. Ks. Biskup Duarte da Sylva, arcybiskup w Saô Paulô pragnął gorąco mieć w swojej diecezji tron eucharystyczny, i przed trzema laty zwrócił się do Matki Generalnej Służebnic Najśw. Sakramentu z prośbą o założenie w temże mieście fundacji Sióstr. Zamieszki wojenne jednak opóźniły spełnienie życzeń Arcypasterza.

Instalacja odbyła się 8 listopada 1920 r., t. j. w dzień oktawy WW. Świętych, pod przewodnictwem Arcypasterza i w obec tłumów ludu. Od wczesnego ranka wierni cisnęli się do kaplicy i na trybuny, pragnąc być obecnymi uroczystości erekcji.

Kaplicę swoim kosztem zbudowała w r. 1901 pobożna pani, pochodząca ze szlacheckiej, brazylijskiej rodziny, ale P. Jezus, wynagradzając jej zasługi, powołał ją wkrótce, bo już w 1905 r. do siebie. Przed śmiercią pani ta oddała kaplicę Ks. Arcybiskupowi, który do obsługi jej sprowadził zgromadzenie zakonne Służebnic Najśw. Sakramentu, poświęcających się adoracji nieustającej P. Jezusa w św. Eucharystji.

Kaplica zbudowana jest w stylu gotyckim, mury jej, sklepienie, kolumny, trybuny ozdobione są bogato i ze smakiem. Wielki ołtarz 6—7 metrów wysoki, jest z białego marmuru, z przymieszką różowego, z brzegami z czarnego onyksu, co piękność marmurów podnosi.

Z każdej strony tabernakulum są rzeźbione w białym marmurze grona winne, samo zaś tabernakulum wyrzeźbione jest z jasno-żółtego marmuru. Z obu stron drzwiczek umieszczone są filarki z onyksu i malachitu, a podstawy ich i kapitele z bronzu. Nad ołtarzem, z pod gustownej korony, spada wspaniały płaszcz królewski z purpurowego brokatu. Z takichże marmurów są balaski, stalle zaś w kościele i zakrystji zdobią mozaiki europejskie. Witraże w kościele przedstawiają adorację Mędrców, Zwiastowanie i inne tajemnice; w oknach trybun malowane są postacie św. Patronów rodziny fundatorki kaplicy.

Z tej to świątyni pokorne służebnice Pańskie, jako ofiary zadośćuczynienia, wstawiać się będą do Najświętszego Serca i wypraszać obfite łaski i błogosławieństwa dla miasta, diecezji i jej Arcypasterza i dla całej Brazylji.

Przyjdź Królestwo Twoje eucharystyczne!

Dowiadujemy się również, że Służebnice Najśw. Sakramentu otworzyły także nowy Wieczernik w Kwebeku — w Kanadzie.

ZAPISKI BIBLJOGRAFICZNE DZIEŁ EUCHARYSTYCZNYCH.

1) **Bratkowski Stefan Ks. T. J.:** Przez Maryę do Jezusa. 8-ka mała str. 105. — Kraków. — Nakładem Apostolstwa Modlitwy — 1905 r.

Jestto prześliczna książeczka, składająca się z dwóch części: Pierwsza część zawiera Magnificat czyli wykład Wielbij duszo moja Pana w dziewięciu uwagach. Każda z tych uwag zastosowana jest do Najśw. Sakramentu.

Druga część zawiera wykład 15-tu tajemnic Różańca św. I znów każda z tych tajemnic zastosowana jest do Najśw. Sakramentu.

Dziełko to nie tylko się nadaje do „Adoracji Najśw. Sakramentu", ale może służyć zamiast rozmyślania jako drugi sposób modlenia się dla osób chorych, w oschłości zostających, albo bardzo znużonych.

2) **Cozel Feliks Ks. T. J.:** O Najśw. Sakramencie, i Komunji św. (wyd. 3). 8-ka str. 251. Kraków, 1916.

Część I. O obecności P. Jezusa w Przenajśw. Sakramencie.

1) Czego nas uczy wiara o Najśw. Sakramencie.

2) Skąd my o tych tajemnicach Najśw. Sakramentu wiemy i dlaczego w to niezachwianie wierzyć mamy?

3) Co się P. Jezusowi. w Najśw. Sakramencie obecnemu. od nas należy.

Część II. O Komunji świętej.

1) Co to jest Komunja św. i jakie jej skutki?

2) O potrzebie i obowiązku Komunji św.

3) O przygotowaniu się do godnego przyjęcia P. Jezusa w Komunji świętej.

4) O zachowaniu się po Komunji św. i o dziękczynieniu.

5) O zbrodni niegodnej i świętokradzkiej Komunji św.

6) Codzienna Komunja św.

3) **Faber W. O. Oratorjanin:** Przenajświętszy Sakrament czyli dzieła i drogi Boże, tłómaczyła z angielskiego A. Dziewicka. 8-ka w. str. 319. Brody—Lwów. 1911. Nakładem Księgarni Feliksa Westa.

Księga I. Przenajśw. Sakrament — największe dzieło Boże.

Księga II. Przenajśw. Sakrament — jako przedmiot nabożeństwa katolików.

Księga III. Przenajśw. Sakrament — obrazem Boga.

Księga IV. Przenajśw. Sakrament — obrazem Jezusa. **T. A.**

PODZIĘKOWANIE.

Za wszelkie łaski i dobrodziejstwa Twe, o Najsłodsze Serce Jezusa w Najświętszym Sakramencie, tą drogą racz przyjąć publiczne me podziękowanie wraz z najwyższym hołdem, jakie Ci może nędzne Twe stworzenie na ziemi oddać. Przyjm to publiczne wyznanie wiary. miłości, nadziei i wdzięczności, wzamian za uczynioną Ci obietnicę rzucenia się publicznie krzyżem u Świętych Stóp Twoich, zrobioną w 1914 r. z początkiem rozpoczętej wojny. Niech Cię czci i wielbi dusza moja, niech Cię czczą i wielbią Święci Aniołowie, niech Cię czci i wielbi świat cały Amen. **Wiktorja Mildnerowa.**

Nihil obstat.

X. J. K. Tobiasiewicz cenzor.

L. 8366/21.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z Książęco-Biskupiej Kurji.

w zastępstwie

Kraków, dnia 14 sierpienia 1921. *ks. M. Ślepicki.*

CZCIONKAMI DRUKARNI „GŁOSU NARODU" W KRAKOWIE.